

Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: „Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczony ciełą, ponieważ odzyskał go zdrowego”. Rozgniewał się na to i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: „Oto tyle lat ci służy i nie przekroczyłem nigdy twój nakaz; ale mnie nigdy nie dałeś koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczony ciełą”. Lecz on mu odpowiedział: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, do ciebie należy. A trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginał, a odnalazł się”».

SŁOWO OBJAŚNIENIA DO SŁOWA BOŻEGO

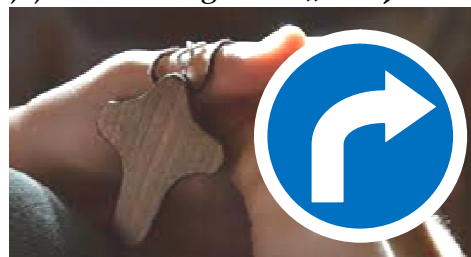
Dziś mamy o wiele więcej marnotrawnych ojców niż synów. Jako dopełnienie tematu powrotu, Kościół zaproponował nam dzisiaj lekcję o wejściu Izraela do Ziemi Obiecanej. Ustała manna, od tego dnia żywili się z plonu tej krainy, chlebami prażonymi i ziarnami prażonymi. Czyż manna była gorszym pokarmem? Wcale nie, była pokarmem delikatnym jak wyrozumiałość, ale Izrael wszedł w nowy etap swej wiary, w etap zdobycia ojczyzny. Pokarmy od tej chwili musiały mieć smak walki, dlatego zaczęli jeść chleby. Jaką mannę otrzymał syn marnotrawny, gdy postanowił wrócić do Ojca? Zapewne manną tą była najśłodsza tęsknota. **Na każdym etapie życia jesteśmy karmieni innym pokarmem duchowym: tęsknotą, bezwzględną walką duchową, wyrozumiałością Nieba.** Ojciec nigdy nie przestaje nas wspierać duchowym pożywieniem. Leo Rock pisał: „Wyobraźmy sobie, że pewien mężczyzna trzyma w objęciach swojego nowo narodzonego syna i zwraca się do niego słowami: wróć do mnie, kiedy będziesz dorosłym człowiekiem, a wtedy będę cię kochał – wtedy będę twoim ojcem, zaś ty będziesz moim synem. Ojciec taki zniszczyłby w ten sposób istotę ojcostwa i synostwa, rozdeptując ziarno nasienia wraz z zapisanymi w nim poszczególnymi etapami życia. Jeśli bowiem ktoś nie potrafi kochać noworodka, niemowlęcia, dziecka, nastolatka, to jakie czary sprawią, że pokocha osobę dorosłą?” Bóg kocha nas nie tylko w naturalnych etapach rozwoju. Nie uwierzyłbym w miłość Boga do mnie teraz, gdy jestem dorosły, gdybym nie widział Go kochającego wtedy, gdy byłem niemowlakiem w wierze, gdy byłem dziecinny w swoich pragnieniach grzechu, gdy byłem jak nastolatek uparty i zarozumiały. Co z tego wynika? Bardzo ważny wniosek: Bóg kocha nas nawet wtedy, gdy jesteśmy zupełnie niedojrzali do powrotu, nawet wtedy, gdy trwonimy Jego



dary i umiłowanie zamieniamy na żądze. Kocha nas, gdy jesteśmy w chlewie Epikura i wtedy, gdy już stwierdzamy, że nie mamy prawa uznawać się za jego dzieci. Kocha nas, gdy czujemy wstręt do siebie i nie mając już gdzie iść, wracamy do Niego. Kocha nas, choć wie, że nie dlatego wracamy do Niego, bo zatęskniliśmy, tylko dlatego, że nie mamy już gdzie wrócić. Kocha nas i czeka. A skoro kocha, to i cierpi. Czyż to możliwe? Kto by mógł coś takiego zapisać, że Bóg cierpi z powodu naszego oddalenia? Bóg cierpi miłość do człowieka, który nie cierpi miłości Boga. O. Francis Varillon odważył się napisać dzieło „Cierpienie Boga”. Tytuł, który może budzić wahanie w sercu ateisty i zwątpienie w umyśle niejednego teologa. Ale czy można uwierzyć w miłość, która nie cierpi? Ojciec, który kocha i nie cierpi z powodu utraty syna, byłby podejrzany w swym ojcostwie. Dobry, kochający Bóg jest głęboko poruszony grzechem, który niszczy jego dzieci. Jaki ojciec by nie cierpiał, widząc własnego syna w chlewie? Chyba tylko marnotrawny!

○ ○ ○ ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM JEST PIĘKNE I MOŻLIWE ○ ○ ○

Chuck Colson opowiada o zdumiewającym wydarzeniu, które miało miejsce w służbie więziennej, którą prowadzi. W programie, więźniowie, którzy przychodzą do Chrystusa odbywają osiemnastomiesięczny kurs uczniostwa, po czym jest uroczyste ukończenie szkoły. Kiedy jeden z więźniów przechodził ostatni etap szkolenia polegający na tym, aby ludzie z najbliższego otoczenia potwierdzili zmianę w jego życiu, pewna wspaniała kobieta podniosła się z krzesła na znak poparcia. Była ona matką młodej kobiety, którą więzień zabił piętnaście lat wcześniej. Człowiek ten zaprzeczał popełnieniu przestępstwa przez wiele lat. Kiedy jednak przyszedł do Chrystusa i podczas przechodzenia programu stawania się uczniem, stało się dla niego jasnym, że musi oczyścić się nie tylko przed Bogiem jak i przed człowiekiem. Przyznał się do przestępstwa i wtedy też poprosił o przebaczenie matki ofiary. Ale to jeszcze nie jest ta zdumiewająca część. Zanim kobieta przyjęła jego list, spędziła wiele dni na modlitwie do Boga, aby pomógł jej wybaczyć mężczyźnie, który zamordował jej córkę. Podczas uroczystej ceremonii rozdania świadectw ukończenia szkoły, kobieta ta stanęła obok mężczyzny, który zamordował jej dziecko i ogłosiła: „**To jest mój adoptowany syn**”.



„Pójdź do Jezusa, do niebios bram,
W Nim tylko szukać pociechy nam.
On nas napoi krwią swoich ran,
On Ojciec, Lekarz, Pan.”